



Kwota wolna – za i przeciw

DR JACEK CHOŁONIEWSKI

Czy wprowadzonej w przyszłości jednej stawce podatkowej powinna towarzyszyć kwota wolna od opodatkowania?

Zamiast trzech stawek w podatku PIT: 19, 30 i 40 proc. będziemy od nowego roku płacić podatek dochodowy według dwóch stawek: 18 i 32 proc. Limit przejścia do wyższej stawki ustawiono bardzo wysoko (85 528 zł rocznie), tak że będzie ona dotyczyć tylko około 1 proc. podatników i rzecz jasna tylko kwot, które ten limit przekraczają. A więc od przyszłego roku

będziemy mieć dla 99 proc. podatników podatek liniowy. W ciągle jeszcze obowiązującym systemie z trzema stawkami, podatek liniowy, czyli ulokowanie dochodów poniżej pierwszego progu podatkowego, dotyczy 95 proc. podatników. Jesteśmy więc już naprawdę bardzo blisko podatku z jedną stawką, czyli po prostu podatku liniowego. Od tego stanu dzieli nas tylko je-

FOT. DREAMSTIME

den mały kroczek, który prędzej czy później powinien być zrobiony i zapewne będzie.

Pytanie tylko czy tej jednej, wprowadzonej w bliższej lub dalszej przyszłości, stawce podatkowej powinna towarzyszyć kwota wolna od opodatkowania. W tekście tym zaprezentuję argumenty zarówno za kwotą wolną, jak i przeciw niej. Jak się okaże, argumentów przeciw kwocie wolnej jest więcej i mają one większy ciężar gatunkowy.

W artykule tym zakładam, że wszelkie ulgi i odliczenia zostały zniesione.

Dotychczas mało kto interesował się kwotą wolną od opodatkowania w kontekście upraszczania podatku od dochodów osobistych. Więcej mówiło się o likwidacji ulg, obniżce stawek i zmniejszeniu ich liczby. Obecnie z ulg pozostały tylko mało znaczące resztki, stawki są obniżane, a ich liczba jest zmniejszana. Chwila przejścia na jedną, liniową stawkę zapewne nie jest odległa. Dlatego teraz ciężar dyskusji nad dalszym upraszczaniem podatku PIT przeniósł się na kwotę wolną.

Argumenty za

Postulat istnienia kwoty wolnej od opodatkowania jest często uzasadniany troską o ludzi najuboższych, którym „nie powinno się odbierać choćby małej części ich, i tak już bardzo skromnych, dochodów”. Innymi słowy: osoby biedne, którym „ledwie starcza” na życie w ogóle nie powinny płacić podatków.

Nie wdając się, na razie, w polemikę z tym poglądem zauważmy jedynie, że jest on niemożliwy do spełnienia. Bo nawet gdyby osoby o małych dochodach w ogóle nie płaciły podatku dochodowego, to przecież są one obciążone wszystkimi innymi podatkami: VAT-em, cłem i akcyzą, które obciążają kupowane przez nich towary i składkami na ZUS. Te fiskalne obciążenia oczywiście żadnej kwoty wolnej nie przewidują. Tak więc nawet gdybyśmy przyjęli za dobrą monetę i chcieli realizować postulat niepłacenia podatków przez najmniej zarabiających, to istnienie kwoty wolnej spełni ten postulat w bardzo niewielkim stopniu.

Argumenty przeciw

Na początek ważne stwierdzenie. Podatek PIT z jedną, liniową, wyrażoną procentowo stawką z kwotą wolną od opodatkowania jest w istocie podatkiem progresywnym. Im kwota wolna jest większa, tym progresja silniejsza. Jest nawet możliwe, że podatek progresywny z kilkoma stawkami i niewielką kwotą wolną może oznaczać mniejszą progresję podatkową niż podatek liniowy z pokaźną kwotą wolną. Kwota wolna jest więc swoistym koniem trojańskim, który czyni z podatku liniowego podatek progresywny. Ten, kto jest zwolennikiem podatku liniowego z kwotą wolną od opodatkowania jest de facto zwolennikiem podatku progresywnego.

Podatek progresywny ma szereg dobrze znanych i od dawna eksponowanych przez jego przeciwników wad. Przypomnijmy na początek standardowe, najczęściej przytaczane zarzuty. Podatek ten zniechęca do bardziej intensywnej pracy a nagradza lenistwo. Czyni mało sensownym inwestowanie czasu i pieniędzy we własne wykształcenie, które później przełoży się

na wzrost zarobków, ale niestety będą to zarobki wyżej opodatkowane. Utrudnia powstanie klasy ludzi zamożnych, a przecież kapitalizm bez kapitalistów nie może istnieć. Podatek progresywny skłania też do ukrywania dochodów i podatkowych oszustw. Jego istnienie wspiera szarą strefę.

Badania opinii publicznej przeprowadzone w wielu krajach, w tym także w Polsce, wykazują, że zdecydowana większość ludzi (około trzech czwartych) uważa podatek liniowy (bez kwoty wolnej) za bardziej sprawiedliwy i pożądany niż progresywny. Jednak pod warunkiem, że pytania o podatek liniowy i progresywny nie zadamy wprost, bo wtedy zwykle niewielką przewagą uzyskuje progresja, ale zapytamy opisowo, tłumacząc o co dokładnie nam chodzi, nie zakładając, że ludzie wiedzą, co to jest podatek liniowy i progresywny. Właściwe pytanie powinno brzmieć mniej więcej tak: „załóżmy, że ktoś zarabia 2000 zł i płaci 200 zł podatku; jaki podatek powinien płacić po podwyżce pensji do 3000 zł?”. Okazuje się, że ogromna większość (około 70 proc.) w odpowiedzi na tak lub podobnie postawione pytanie odpowie „300 zł”, czyli opowiada się za podatkiem liniowym bez kwoty wolnej. Niektórzy respondenci wskazują kwotę niższą niż 300 zł (około 25 proc.), czyli opowiadają się za podatkową degresją, a tylko 5 proc. opowiada się za większą niż 300 zł kwotą, czyli chciałoby podatkowej progresji. Ważne, że wyniki te nie zależą od dochodów respondentów. Także osoby najmniej zarabiające są tylko w minimalnym procencie zwolennikami progresji, a w zdecydowanej większości są za podatkiem liniowym bez kwoty wolnej.

Jedną z zasad jaką powinien spełniać dobry system podatkowy jest zasada korzyści: ludzie powinni płacić podatki proporcjonalne do korzyści, które osiągają z konsumpcji dóbr publicznych. Jeśli by tę zasadę literalnie zastosować w praktyce, to najwłaściwszy byłby podatek pogłówny - co oznacza, że każdy płaci taką samą kwotę. Bo przecież każdy z nas w takim samym mniej więcej stopniu korzysta z dóbr publicznych. Pamiętajmy jednak, że osoby bardziej zamożne korzystają rzadziej niż biedniejsze z wielu dóbr publicznych. Rezygnują z państwowej służby zdrowia na rzecz prywatnej, dodatkowo płatnej, posyłają dzieci do prywatnych, niepaństwowych szkół, chronią ich wynajęci za własne pieniądze ochroniarze a nie policja, a nawet... mniej jeżdżą po polskich drogach latając samolotami (prywatnymi). Biorąc to pod uwagę bardziej właściwy niż pogłówny byłby nawet podatek degresywny, i to co do kwoty a nie stawki procentowej! Oczywiście nikt przy zdrowych zmysłach nie będzie postulował wprowadzenia podatku pogłównego lub degresywnego, ale warto zapamiętać, że z punktu widzenia zasady korzyści podatek liniowy bez kwoty wolnej jest już i tak superbonusem dla najbiedniejszych, a dużą niesprawiedliwością dla bogatszych.

Dotychczasowy kierunek ewolucji podatku PIT idzie wyraźnie w kierunku łagodzenia progresji. Ostatnim więc etapem tej ewolucji powinno być całkowite zrezygnowanie z progresji, czyli wprowadzenie podatku liniowego bez kwoty wolnej. I jeszcze jeden, ważny dla nas trend. Z roku na rok coraz większą część dochodów budżetu stanowią wpływy z podatków pośrednich,

czyli z VAT, cła i akcyzy, podczas gdy udział w dochodach budżetu wpływów z podatku PIT systematycznie maleje. Ostatnio głównie z powodu ulgi na dzieci. Jeśli ten trend się utrzyma, a wszystko na to wskazuje, to generalnie można uznać podatek PIT za „wygasający”, mający coraz mniejsze znaczenie dla budżetu państwa. Jeśli więc już w ogóle powinien on istnieć, to w formie maksymalnie uproszczonej. A taką jest podatek liniowy bez kwoty wolnej.

Nie zawsze jest tak, że dochody jakiejś osoby są małe bo ma ona małą pensję. Bywa tak, że ktoś po prostu nie pracuje w pełnym wymiarze godzin i dlatego jego dochody są mniejsze. Stosowanie w jego przypadku kwoty wolnej z intencją pomocy osobie biednej jest chybione. Bo gdyby chciał, to by zarabiał więcej. Ale nie chce, nie musi lub nie może.

Prawdopodobnie najstarszy podatek czyli dziesięcina, był, mówiąc naszym współczesnym językiem, podatkiem liniowym (o stawce 10 proc.) bez kwoty wolnej.

Gdyby poważnie potraktować postulat, aby osoby mało zarabiające w ogóle nie płaciły podatku dochodowego, to należałoby obecnie obowiązującą kwotę wolną, która wynosi około 250 zł miesięcznie podwyższyć do poziomu minimum socjalnego, które wynosi 820 zł. A w chwili obecnej aż 60 proc. Polaków ma dochody poniżej tego minimum i przy takiej podwyżce kwoty wolnej taki też odsetek Polaków nie płaciłby w ogóle PIT. Aby zachować

wpływ z tego podatku na dotychczasowym poziomie trzeba by wtedy albo mniej więcej dwukrotnie podnieść stawkę PIT (z 18 do ponad 30 proc.), albo pogodzić się z faktem, że wpływy z PIT spadną mniej więcej o połowę. Pierwszy scenariusz jest nie do przyjęcia, bo oznaczałby znaczną podatkową progresję i podniesienie jedynej, podstawowej stawki. Drugi, w zasadzie można by przyjąć, rekompensując ubytek dochodów podwyżką innych podatków. Tylko że wtedy pod znakiem zapytania stanęłoby w ogóle samo istnienie podatku PIT, skoro dawałby on tak niewielkie wpływy. A, jak już wspominałem, w porównaniu z wpływami z podatków pośrednich i tak już obecnie są one względnie niewielkie.

Nawet wprowadzenie tylko jednej, liniowej stawki podatku PIT nie upraszcza znacząco systemu rozliczeń podatkowych jeśli nadal będzie istnieć kwota wolna od opodatkowania. Przy istnieniu kwoty wolnej pracodawca musi nadal śledzić dochodową historię każdego pracownika od początku roku. I na tej podstawie wyliczać co miesiąc od nowa jego wynagrodzenie netto, które najpierw będzie większe a potem, gdy kwota wolna już zostanie „skonsumowana”, mniejsze. Pracodawca musi też na początku roku sporządzić i wysłać do swoich pracowników roczne zestawienia wypłaconych pieniędzy w roku poprzednim i wpłaconych zaliczek na podatek PIT. Pracownik nadal jest zmuszony do wypełniania i składania rocznych PIT-ów w przypadku, gdy etatowa praca u jednego pracodawcy nie jest jedynym źródłem jego dochodów. A roczne PIT-y to przecież konieczność ujawniania swoich dochodów, co kłóci się z prawem do prywatności. Pracownicy i pracodawcy nadal muszą poświęcać systemowi podatkowemu wiele czasu, który mogliby na pewno spędzić na bardziej pożytecznych i interesujących zajęciach. No i przecież czas to pieniądz. Złożone zeznania roczne nadal ktoś musi kontrolować, co oczywiście musi kosztować. Kosztuje też obsługa zwrotu podatku niektórym podatnikom.

Prawdopodobnie cały, minimalny zresztą, zysk jaki podatnicy mają z istnienia kwoty wolnej jest znacząco mniejszy niż wzrost kosztów systemu, który taką kwotę wolną zawiera w porównaniu z systemem podatku liniowego bez kwoty wolnej. Czyli „nie warta skórka wyprawki”.

Liniowy PIT bez kwoty wolnej to system niezwykle prosty. Prostsze już być nie może. W systemie tym rozliczenia z fiskusem odbywają się na bieżąco. Bez przymusu wypełniania rocznych PIT-ów. Bez ujawniania dochodów. Bez komplikacji dla pracodawców. Bez biurokracji i papierkowej roboty. Bez zwrotów przez państwo nadpłaconego podatku. Fiskus dostaje swoje pieniądze – to się nie zmienia, ale czynność ta nie jest już dodatkowo obciążona zbędną, biurokratyczną mitręgą, nie wiąże się ze stratą czasu i pieniędzy.

A więc przy pracach nad wprowadzeniem liniowego podatku dochodowego należy bardzo poważnie rozważyć opcję likwidacji kwoty wolnej od opodatkowania, bo przemawia za tym szereg istotnych argumentów. ●

Autor propaguje reformy zmierzające do uproszczenia systemu podatkowego. W numerze „Gazety Bankowej” z 7 kwietnia br. ukazał się jego tekst pt. „Prosto i mądrze”

